Nr. 73. We Lwowie — Czwartek 14 Marca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

KOMENTARZE.

Wiedeń 12 marca.

(*t.*) Wobec niemiłego wrażenia, jakie sprawiły tu komentarze niektórych pism polskich do odznaczenia prezesa Jaworskiego, uważam za pożyteczne zakomunikować Wam, jakie wrażenie we Wiedniu wywołało nadanie p. Jaworskiemu wielkiej wstęgi orderu Leopolda.

Otóż z przyjemnością mogę stwierdzić, że w ogólności uwagi te — nawet ze strony przeciwników naszych politycznych, były życzliwe dla Jaworskiego. Cały parlament był tego swiadkiem, z jaką gorliwością nadzwyczajną, rzecby można, nawet gorączkową, pracował p. Jaworski po zebraniu się teraźniejszej izby nad tem, aby doprowadzić ją do jakiego takiego uspokojenia i umożliwić jej spełnienie konstytucyjnych praw — i jej obowiązków. Dokąd mu tchu i sił starczyło, pomimo, że czuł się już niezdrowym, odbywał długie i nużące narady, zaprawione nieraz cierpkimi epizodami — aż go nareszcie słabość powaliła na łoże. Silna jego natura pozwoliła mu podźwignąć się z niebezpiecznej w tak późnym wieku choroby. Tymczasem zaś parlament przecież jako tako uspokoił się co w znacznej części zawdzięczać należy trudom i zabiegom Jaworskiego.

Odznaczając przeto Jaworskiego jedną z najwyższych w państwie oznak honorowych, cesarz — jak powszechnie tłómaczą tu, pragnął dać nietylko dowód swej łaski i życzliwości sędziwemu mężowi stanu osobiście, ale zarazem wyrażając swoje monarsze uznanie dla jego zasług dla państwa, pragnął objawić tym aktem także *swoje zadowolenie i radość z powrotu parlamentu na drogę obowiązkowej pracy* — pod adresem jednego z najgorliwszych propagatorów spokoju w parlamencie.

Bajkom, rozsiewanym przez publicystykę polską, niechętną Kołu, że wobec odznaczenia p. Jaworskiego Koło nie będzie mieć już żadnych postulatów do rządu i popierać go będzie za samo to odznaczenie — doskonale można przeciwstawić przemówienie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na onegdajszem posiedzeniu Koła, które zebrało się celem naradzenia się nad sposobem objawienia swojemu prezesowi współudziału w radości, jaką mu odznaczenie monarsze niewątpliwie sprawić musiało. Wiceprezes Koła Wojciech hr. Dzieduszycki zagaił posiedzenie następującą przemową:

„Szanowni Koledzy! Minister prezydent powiedział mi dziś w izbie, że Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać wielki krzyż orderu Leopolda najczcigodniejszemu prezesowi naszemu, JE. panu Apolinaremu Jaworskiemu. Jest to nadzwyczajny dowód monarszej łaski i najwyższego uznania, i wiem, że ten wielkoduszny czyn wielką radość naszemu czcigodnemu prezesowi sprawi. Jeśli co tę radość jeszcze wzmódz u niego może, to przeświadczenie, że jak zawsze, tak i teraz Koło jego myśli i uczucia podziela.

„Ciężką nieraz walką musi Koło polskie staczać w obronie naszych narodowych potrzeb, dóbr moralnych i materyalnych interesów kraju naszego. Nigdy nam w tej walce nie wolno ustawać. I obecnie czeka nas ciężka praca. Niejedną przeciwność będziemy musieli zwalczać, chcąc zdobyć to, co się krajowi naszemu należy. Jeśli się poprzednicy nasi nieraz ważną pochlubić mogli zdobyczą, jeśli mogli przed laty obwieścić krajowi tę dobrą nowinę, iż narodowych swobód używać może, posługując się ojczystym językiem we wszystkich niemal dziedzinach publicznego życia, w szkole i w urzędzie, stało się to jedynie dzięki mądrości i sprawiedliwości monarchy, który nas otaczał swoją opieką, wiedząc, że nasza wdzięczność nigdy go nie zawiedzie.

„Wysokie odznaczenie, które dziś Jaworskiego spotkało, jest uznaniem najwyższem dla zasług jego żywota. A żywot ten zrósł się nieoddzielnie i nieoderwalnie z dziejami Koła polskiego. Z tem większą ochotą będzie nas prowadził po drodze, po której stąpaliśmy i stąpamy, nie zapominając nigdy o potrzebach państwa, domagając się statecznie zadośćuczynienia słusznym żądaniom kraju naszego.

„Mniemam, że trafię w myśl zgodną szanownych kolegów, wnosząc, aby udała się do Jaworskiego deputacya Koła polskiego celem wyrażenia radości z powodu najwyższej łaski, jaka się dostała w udziale czcigodnemu i ukochanemu prezesowi".

Wniosek ten jednomyślnie i bez rozpraw przyjęto, poczem — jak już wczoraj donosiliśmy — przyjął p. Jaworski deputacyę w sposób najserdeczniejszy. Jest on po słabości już zupełnie zdrów, rzeźwy i wesół.

Z bieżącej chwili.

Lwów 13 marca.

Obok tylu innych zatargów gotuje się nowy, a nie najdrobniejszy, jeżeli prawda, co donoszą niektóre dzienniki. Portugalia goni już ostatkami pod względem finansowym. Dzięki rewolucyom i rządom, coraz liberalniejszym, grubo masońskim, narobiła tyle długów, że procentów płacić nie jest wstanie. Zagranicznym wierzycielom swoim płaci tylko trzecią część należnego procentu. Na nic się nie przydała konfiskata dóbr klasztornych które za 25 milionów franków sprzedano.

Głównymi wierzycielami Portugalii są Francuzi, i ci ostatniemi czasy żywo ruszać się poczęli około swego interesu. Wmieszały się też rządy angielski i niemiecki, i według londyńskiego *Standarda* miał między A n g l i ą i N i e m c a m i stanąć układ, mocą którego oba te rządy biorą na siebie długi P o r t u g a l i i, która im natomiast odstępuje swoje k o l o n i e. O takim układzie anglo-niemieckim dotąd słychać nie było, z czego jednak nie wynika, iżby nie istniał.

Rzecz jest niejasna. Do kolonij nie mogą należeć wyspy Madeira, Porto Santo i wyspy Kapverdyjskie, bo te jako osiedlone Portugalczykami, wcielone są do europejskich posiadłości Portugalii. Ale i reszty zamorskich posiadłości Portugalii niepodobna zaliczać do kolonij, skoro od r. 1838 posiadają wszystkie prawa obywateli portugalskich i obsyłają obie izby parlamentu.

Standard wylicza posiadłości portugalskie na zachodnich wybrzeżach Afryki, tudzież drobne wyspy Goa i Diu w angielskiej prezydencyi indyjskiej Bombaj, dalej na wielowyspiu indyjskiem, a wreszcie Makao w Chinach naprzeciw angielskiego Hongkongu, niedaleko Kantonu, a o Mozambiku i Delagoa w południowo-wschodniej Afryce nie wspomina — a przecież właściwie o nie tylko może chodzić Anglii. Czyby Anglicy odstąpili Niemcom Macao, to znowu pytanie, a coby w takim razie dostało się „weltpolityce", tego już nikt nie odgadnie, bo Goa i Diu z natury rzeczy przypadają Anglikom.

Jeżeli kto sądzi, że sprawa wyspy Diu może wywołać zatarg, ponieważ leży przy ujściu zatoki Perskiej, to się myli, wyspa ta leży na północ Bombaju, przy cyplu półwyspu Karawatty, dość daleko od ujścia zatoki Perskiej. Wszelako cała ta sprawa, jeżeli jest co na niej prawdy, niezawodnie wywoła protesty innych mocarstw — szczególnie co do Macao, a ewentualnie Mozambiku i zatoki Delagoa, sąsiadujących z francuskim Madagaskarem.

Stosunki są już bez tego dość napięte, z powodu spraw e k o n o m i c z n y c h. Rząd niemiecki wniósł w rajchstagu projekt podwyższenia podatku od swojskich win musujących, zaczem też ma być podniesione cło od francuskich szampanów i likierów.

Wskutek tego wniósł w francuskiej izbie posłów Pichon podniesienie cła od piwa z 9 franków od 100 kilo (13 franków od hektolitra) na 20 fr. i komisya cłowa izby projekt ten przyjęła, ale wniesie go w plenum dopiero w tym razie, gdyby rajchstag odrzucił podwyższenie podatku od niemieckich win musujących i likierów.

Rząd niemiecki oświadczył w Paryżu, iż wcale nie występuje przeciw przemysłowi francuskiemu, tylko potrzebując pieniędzy, chce podnieść podatek od swojskich także wyrobów. Parlament francuski przejdzie zatem do dziennego porządku, jeżeli rajchstag potwierdzi oświadczenie rządu niemieckiego.

Sprawa to więc podrzędna. Ale na punkcie ekonomicznym utknęła fenomenalna przyjaźń rosyjsko-amerykańska. W Chinach sekundowała Ameryka caratowi z całej duszy. Wraz z Rosyą wycofała swoje wojska z Pekinu, pierwsza nawet przeniosła była swoje poselstwo do Tientsinu; wojska amerykańskie pospołu z rosyjskiemi wymknęły się z pod komendy „weltmarszałka". Wszystkie finty Lihungczanga, dążące do poróżnienia mocarstw, Ameryka popierała wspólnie z Rosyą.

Nagle zachciało się amerykańskim posiadaczom plantacyj cukru i cukrowni obłożyć wyższem cłem cukier rosyjski — w lot odpowiedziała Rosya podwyższeniem cła od amerykańskich maszyn rolniczych — zachwiało się stanowisko posła amerykańskiego w Pekinie Congera, Ameryka przerzuca się w Chinach nagle na stronę mocarstw i nawet siarczyściej od nich występuje przeciw konwencyi chińsko-rosyjskiej co do Mandżuryi.

Zanosi się na zatarg ekonomiczny między Niemcami a Rosyą, a już rząd rosyjski otwarcie odgraża się, że nie pozwoli robotnikom z Królestwa i Litwy wybiegać do Prus na żniwa, co zagraża ruiną ziemianom pruskim na wschód od rzeki Łaby.

A co na razie najważniejsza, może się o sprawy ekonomiczne rozbić trójprzymierze. Francuzi już się nadzwyczaj przymilają Włochom. W mowie swojej programowej minister-prezydent Zanardelli krótko zbył sprawy zagraniczne; powiedział, że Włochy wiernemi pozostaną traktatom, ale też będzie się rząd starał o zachowanie przyjacielskich i „serdecznych" stosunków ze w s z y s t k i e m i mocarstwami.

Minister spraw zagr. Prinetti był do niedawna zwolennikiem Francyi, a przeciwnikiem trójprzymierza. Teraz w rozmowie z bawarskim posłem Tucherem miał się oświadczyć za trójprzymierzem. Interpelowany o to w izbie posłów przez Guerciego oświadczył Prinetti, że nikomu nic do tego, co mówi w prywatnych pogadankach, a że zresztą z posłem bawarskim, z którym zna się oddawna, nigdy nie mówił o odnowieniu trójprzymierza. Wreszcie oświadczył, że przy rozprawie nad etatem spraw zagr. wyłoży swoje zapatrywania, i że z całą czujnością troszczyć się będzie ekonomicznymi interesami kraju.

Ta odpowiedź Prinettiego daje wiele do myślenia. Z całej izby ozwały się huczne oklaski, gdy Guerci oświadczył, że odnowienie trójprzymierza (w r. 1903) byłoby katastrofą bez odpowiednich Włochom traktatów.

Przemówienie ks. Jerzego Czartoryskiego.

Książę Jerzy Czartoryski, poseł sejmowy i członek izby panów, należy do znakomitych mówców — treść bowiem jego przemówień jest jędrna i forma wykwintna.

Na posiedzeniu izby panów d. 2 bm., w czasie dyskusyi nad adresem do tronu, wygłosił ks. Czartoryski dłuższe przemówienie, znane jedynie z telegraficznego streszczenia. Mowę tę bezsprzecznie wysoce polityczną i dającą wyraz zasadom, które większość naszego narodu wyznaje, podajemy dziś dosłownie, wedle stenograficznych zapisków. Brzmi ona:

Mowy, któreśmy dzisiaj tutaj słyszeli, pozwalają na wypowiedzenie sądu, a zdanie to znajdzie może potwierdzenie i gdzieindziej, że tym razem słowo wygłoszone ustnie, większe miałoby znaczenie, niż słowo pisemne lub nawet drukowane.

Dalekim jestem od krytykowania intencyi komisyi adresowej. W bardzo chwalebnym zamiarze doprowadziła ona do tego, że przedłożono nam projekt adresu, na który rozmaite polityczne grupy tej Izby mogły się zgodzić.

Jest jednak rzeczą zupełnie naturalną, jeżeli mimo tego, lub może właśnie dlatego, mowy, które tutaj wypowiedziano, miały większe znaczenie, niż sam adres. Adres zawiera przecież tylko to, na co stronnictwa mogły się zgodzić, co do czego mogły się przynajmniej porozumieć; mowy zaś podniosły to, co te stronnictwa dzieli, a leży w naturze rzeczy, że to ostatnie jest zawsze więcej charakterystycznem i lepiej określa poglądy tak poszczególnych stronnictw, jak i politycznych stronnictw.

Mowy te jednak mają nietylko ze zaznaczonego już powodu większe znaczenie, ale także dlatego, że — a dodać należy: „niestety" — w obecnych stosunkach jedynie izba panów jest w możności omówić spokojnie, rzeczowo i swobodnie te wszystkie sporne kwestye, które poruszają ludność. To, cośmy słyszeli, odpowiada w zupełności godności i powadze tej Izby — wystąpiła ona bowiem wreszcie raz, jako uprawniony i ważny czynnik ustawodawczy.

Wprawdzie zgadzają się w niejednem mowcy wszystkich trzech grup, a mianowicie: w ubolewaniu nad upadkiem parlamentaryzmu, w usiłowaniach dążących do podjęcia poważnej, przynoszącej owoce pracy parlamentarnej, we wołaniu o wyrównanie sprzeczności i o uspokojenie umysłów; — zewsząd także objawia się zgodne przekonanie o konieczności wytężającej działalności na polu ekonomicznem.

Nie nasuwają żadnych wątpliwości środki, którychby w tym względzie należało użyć: popieranie handlu, przemysłu, rękodzieł, rolnictwa, fachowego wykształcenia itd. Są to rzeczy konieczne, a przekonanie to jest powszechnem we wszystkich krajach, należących do monarchii i we wszystkich kołach ludności.

Wskutek jednak wypadków, nad którymi ubolewamy, osłabła odwaga, znikły siły, zmalał duch przedsiębiorczy, ponieważ ludzie nie są pewni dnia jutrzejszego, ponieważ maszyna parlamentarna nie fukcyonuje, i ponieważ wskutek tego rząd nie jest wstanie popierać pożytecznych i produkujących przedsiębiorstw, podejmowanych tak przez jednostki, jak przez spółki, stowarzyszenia lub korporacye.

W większej mierze odnosi się to naturalnie do przygotowań, dotyczących traktatów handlowych, a że ten smutny stan rzeczy, to ubezwładnienie wszelkiej działalności z tej strony Litawy, w najgorszy sposób oddziaływa na uregulowanie stosunków z Węgrami, jest jasnem i nie potrzebuje uzasadnień. Oświadczenia p. prezydenta ministrów, podnoszące konieczność takiej działalności, powitaliśmy wszyscy jednomyślnie i z radością. Pod tym więc względem wszyscy jedno mamy zdanie.

Kwestyą jest jednak, moi panowie, czy podjęcie takiej pracy, skierowanej do ściśle materyalnych celów, da się pomyśleć bez poprzedniego lub przynajmniej równoczesnego załagodzenia znanych a tak silnie zaostrzonych, narodowych kwestyj spornych i bez jasno sformułowanego, świadomego celu i jasno się tłómaczącego kursu politycznego. Pomimo całego mego szacunku dla mniemania przeciwnego, nie dam się stanowczo przekonać, aby to było możliwem. Czyż można myśleć o produktywnej pracy w państwie rzeczywiście wielojęzycznem, w którem całe narody wyniszczają się wzajemnie sporami narodowościowymi? Z drugiej zaś strony czyż wielkie, średnioeuropejskie państwo może być skutecznie rządzonem bez przewodnich politycznych zasad? Jeśli w tych, tak doniosłych problemach dłużej trwać będzie uporczywa bierność, jaskrawem będzie to przeciwieństwem do haseł, wzy[illegible]ch ku spokojnej i wydatnej pracy. (Oklaski).

Nie mam zamiaru roztrząsać wy[illegible]ów i godnych uwagi myśli, poruszonych przez poprzedniego szan. mowcę, nietylko z powodu spóźnionej pory, ale także dlatego, ponieważ polemika z poszczególnymi mowcami, do czego miałbym niewątpliwie materyał, jakoteż roztrząsanie szczegółów i kwestyj spornych, nie powinny mieć miejsca w debacie adresowej, zdążającej właśnie do zadokumentowania jednomyślności Izby.

Dlatego też pozwolę sobie zaledwie na kilka uwag.

W każdym razie mam prawo sądzić, że zadaniem rządu jest doprowadzenie do ugody, albo, powiedzmy raczej do zbliżenia, do wytworzenia jakiegoś „modus vivendi" — w krajach, w których zaostrzył się spór narodowy.

Któż z nas nie wie, jak to jest trudnem — zdaje się prawie wprost niemożliwem, musi się stać wreszcie, albowiem wymaga tego interes i dobro ludów, ponieważ żąda tego powaga i przyszłość monarchii. To się musi stać. Pomimo naj-

---

29

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

Zadrżała. W rozpalonej głowie powstał zamęt. Obowiązek, którego już dobrze nie rozróżniała od upartego milczenia przez lat tyle, ustąpić miał teraz przed zbliżającą się śmiercią.

Ale nagle z wzrastającym uporem i trwałem postanowieniem, odparła ostrym, urywanym głosem:

— Twój ojciec? i po co ci to mój synu! Cóż ci z ojca, który od dwudziestu lat ani razu nie spytał się o ciebie...

Tak. Stanowczo nie powie mu nigdy tego. Zresztą teraz już za późno, z chwilą, gdy ona schodzi w ciszę umarłych, gdy nie będzie mogła go strzedz i prowadzić, pocóż nagle zmieniać jego życie! Co za odpowiedzialność, jaki lęk!...

Poczem czując zbliżającą się śmierć, złożyła ręce, tonąc w smutnej modlitwie, jak noc jesienna.

A Ramuntcho po bezskutecznem usiłowaniu wydarcia tajemnicy, pochylił głowę przed wolą matki i nie pytał więcej.

VII.

Choroba postępowała teraz szybko, gorączka w nocy a omdlenie w dzień coraz więcej się powtarzały

Ramuntcho myślał teraz wyłącznie o matce, obraz Grazielli zacierał się zwolna pod wpływem tych ostatnich dni.

Franchita odchodziła smutna, obojętna, milcząca...

Raz jednak w nocy zawołała syna zbiedzonym, jakby przestraszonym głosem i przytuliwszy go do siebie, oparła gorącą głowę na jego silnem ramieniu.

Ramuntcho odczuł jej szalony lęk i trwogę przed końcem, ogarniającą tak ludzi, jak zwierzęta przed skonem.. lęk straszny, jednaki dla wszystkich...

Wierzyła, tak wierzyła zapewne, jak one wszystkie, obserwujące dogmata i zachowujące ściśle przepisy kościelne, ale wierzyła bez tej pewności w życie przyszłe, bez jasnej, promiennej pociechy.. niebo i wszystkie obiecane tam szczęśliwości... tak, być może — jednak czarna otchłań otwierająca się przed nią jest nieodwołalna... trzeba iść... zniknie z tej ziemi.. I to jest pewne i stanowcze, że nigdy już, nigdy nie oprze zmęczonej głowy na ramieniu syna... W takich chwilach lęku i niepewności wołała go do siebie, szukając jakby obrony i oparcia.

A on czytał wyraźnie te uczucia w zamglonych oczach matki. I litość go ogarnęła znowu, serce rozpływało mu się w żalu i tkliwości synowskiej, tulił ją w silnych, barczystych ramionach, obsypując pocałunkami.

Ale chwile takie krótko trwały. Nie należała nigdy do natur, co roztkliwiają się nad samą sobą. Zaciskała zęby i spokojnie na pozór, obojętnie opadała na poduszki z przymkniętemi oczyma.

A Ramuntcho nie śmiejąc odejść, odwracał twarz zalaną łzami. Z dali dochodził go głos dzwonów, oznajmiający gaszenie świateł, ciszę i pokój, co otoczy wieś całą, usypiając spokojnie tych, którzy mają „jutro" przed sobą.

Nazajutrz, po spowiedzi skonała cicha i wyniosła Franchita, wstydząc się chwilowej słabości i lęku przed śmiercią.

A wieczorem Ramuntcho pozostał sam z cichemi, zimnemi zwłokami, co czekają na czarną otchłań ziemi...

VIII.

Ośm dni później.

Wśród zapadającej nocy, szumu wichru zimowego, co łamał gałęzie drzew przydrożnych, Ramuntcho powracał do domu, w którym smutek i pustka śmierci roztoczyły swe panowanie. Jakiś cień zimy przeszedł nad Pirenejami, mróz zwarzył ostatnie kwiaty, zadając kres iluzyom lata.

Przed drzwiami domu Franchity konały dalie i geranie, dawniej starannie utrzymane ścieżki zasłane były liśćmi zeschłemi i połamanemi gałązkami drzew.

Cały tydzień po śmierci matki zajmowały Ramuntcha rozliczne sprawy, co kołyszą niejako pierwszą boleść, odrywając od niej przymusowo. Zarówno dumny, jak matka, chciał, aby wszystko odbyło się z przepychem według dawnych zwyczajów baskich.

Franchitę chowano w trumnie czarnym aksamitem i srebrnemi gwoździkami obitej. Odbywały się uroczyste nabożeństwa żałobne, był pochód złożony z czarno ubranych i zawelonowanych sąsiadek.

Z pieniędzy złożonych niegdyś przez ojca w dzień jego urodzin, zostało już bardzo mało, trzeba będzie sprzedać dom, stare rodzinne meble, i iść w świat w nieznaną obcą Amerykę.

Uporządkował i złożył wszystkie pozostałe po matce rzeczy, — została tylko kasetka zawierająca papiery i listy — dziś wieczór miał ją otworzyć. Nie był pewny, czy śmierć daje prawo pozostałym odkrywać tajemnice tych, co przeszli w inny świat. Spalić, nie czytając, wydało mu się szlachetniej i uczciwiej. Ale zatraciłby jedyną sposobność odkrycia tajemicy, dotyczącej go... Co zrobić? Kogo się poradzić... Kiedy nikogo już nie ma na świecie.

Zapalił ogień na kominku, zaświecił lampę i poszedł na górę po niepokojącą go tajemniczą kasetkę. Na widok papierów, które jedynie śmierć matki mogła oddać mu w ręce, nowa fala bolu wezbrała mu w sercu i gorżkie łzy żalu spływały mu po twarzy w ciszy i osamotnieniu.

Wreszcie otworzył kasetkę.

Krew uderzyła mu do głowy. Zdawało mu się, że jakieś cienie ponure z głębi czarnej nocy wychodzą i patrzą nań przez szyby okien. Oddychał szybko — a w ciszy słyszał drugi oddech po za sobą. Cienie ponure patrzyły na niego z ciekawością, samotny dom napełnił się widmami, duchami praojców.

Listy były zachowane w porządku, z przeciągu dwudziestu lat. Wszystkie pisane jednem i tem samem pismem, wyraźnem a zarazem niedbałem, które w oczach prostaczków jest dowodem wyższości i wykształcenia. Jakieś mary zbytku, przepychu czułej opieki cisnęły mu się tłumnie do głowy, mięszając się z tęsknotą i ponurym smutkiem. (C. d. n.)

bardziej gorzkich doświadczeń, musi się zawsze na nowo próbować, albowiem w przeciwnym razie niemożliwą jest spokojna praca; gdyż — jak sądzę — błądzi się, nawołując najpierw do pracy, a uspokojenie odkładając na później. Najpierw musi nastąpić uspokojenie, a następnie dopiero możemy pracować, powtarzam, gdyż inaczej spokojna praca jest niemożliwą, gdyż inaczej maszyna parlamentarna nie będzie funkcyonować; gdyż w przeciwnym przypadku na wielkie szkody narażonym będzie dobrobyt krajów, a utrzymanie jakiegoś znośnego stosunku z Węgrami, trudnem będzie i ucierpi powaga monarchii.

Jeżeli w kwestyi językowej mówią nam w sposób autentyczny, mianowicie w mowie tronowej, że stosunki językowe w przyszłości tylko w drodze ustawodawczej mają być uregulowane — to znaczy to daleko idącą zmianę przekonań w kołach decydujących. Wiemy bowiem, że od całego szeregu lat, każdorazowy rząd bronił zazdrośnie, jako przywileju egzekutywy, rozstrzygania tych kwestyj jedynie w drodze rozporządzeń.

Niech będzie zresztą, jak chce — gdyby jednak miało przyjść do uregulowania tych trudnych kwestyj w drodze ustawodawczej, to sądzę, iż możliwem byłoby to jedynie przez kompromis, przez porozumienie się stron spornych. Co się zaś tyczy forum ustawodawczego, to za najnaturalniejsze i za najbardziej właściwe, uważam ustawodawstwo krajowe.

Szanowny mój poprzednik w mowie swojej sprzeciwiał się temu. Sądzę jednak, że jeśli przedstawiono trudności, które, regulując kwestyę językową we własnym kraju, miałby do zwalczenia sejm, o ileż większe nastręczają się trudności, jeśli tak liczne zgromadzenie, jakiem jest parlament, zadania takiego się podejmuje. Należy przytem też zwrócić uwagę, że w izbie poselskiej o stosunkach rozmaitych krajów, rozstrzygać będą musiały czynniki, które po części nie mają do tego kwalifikacyi, gdyż nie należą do uprawnionych czynników i reprezentantów tych krajów, a wziąwszy rzeczy praktycznie, ponieważ nie mogą sądzić stosunków, w tych krajach panujących. Możemy wreszcie moi panowie, powołać się na doświadczenie, że dotychczas przynajmniej, parlament centralny nie uregulował tej kwestyi; do tego nie przyszło i — jak sądzę — nie przyjdzie!

Wedle mego zapatrywania, uregulowanie czysto politycznych kwestyj pojawia się w innem oświetleniu i innych wymaga środków. Spory narodowościowe są rzeczywiście najdrażliwsze ze wszystkich i mogą być uregulowane, jak już zauważyłem, tylko w drodze kompromisu, przez obopólne ustępstwa, przez pewnego rodzaju wyrównującą sprawiedliwość — przynajmniej w [illegible] sposób można ostrość sporu ułagodzić. Inaczej rzecz się ma z czysto politycznemi kwestyami, te nie poruszają tak bardzo umysłów jak tamte i jak sądzę uregulowanie kwestyj politycznych powinno by może nastąpić na starej, wypróbowanej drodze parlamentarnej.

Powiedziano tu z tamtej (lewej) strony izby — z pewnością za zgodą wielu — że Austrya jest szczególnym organizmem, i że wskutek tego nie może być rządzoną i administrowaną wedle parlamentarno-konstytucyjnego szablonu.

Być może, że tak jest, sam w to długo wierzyłem. Jednakowoż przeciwne próby, które dotychczas robiono, nie przemawiają także i za obecną formułą. Mieliśmy ministerya ponad stronnictwami, obok stronnictw, poza stronnictwami, ministerya bez stronnictwa, ministerya koalicyjne, widzieliśmy je przy pracy, i nie sądzę, by próby te przekonały nas, że ta formuła jest jedynie możliwą i bezwzględnie wskazaną. Dokąd doszliśmy z tem? Spojrzyjcie, Panowie! Powstaje więc pytanie, czy powrót do dawnych parlamentarnych form jest możliwym i wskazanym. Ale o tem nie ma obecnie mowy. Nie można obecnie nawet myśleć wobec powszechnego zdziczenia parlamentarnych obyczajów i wobec rozbicia wszystkich stronnictw. Im więcej zdziczenia, rozbicia i anarchii w tych stosunkach, tem konieczniejszą jest energiczna inicyatywa i polityczne kierownictwo. Z wielu stron odzywają się także głosy o silniejsze rządy, o silniejszą władzę. Wielu życzy sobie tego i wielu tego potrzebuje.

Ta powaga władzy musi być widoczną; powinno się ją odczuwać w administracyi i w polityce: w administracyi, aby wszystkie obywatelskie wolności były utrzymane, aby wszystkie narodowe prawa były chronione, lecz aby przytem poskramiano wszystkie wykroczenia i każdy objaw anarchii; w polityce przez konsekwentne trzymanie się politycznych zasad tak w interpretacyi ustaw zasadniczych, jak ewentualnie w ich zmianie i dalszem rozwijaniu.

Nie potrzebuję — zdaje się — mówić, że moi ziomkowie dążą do tego rozwoju i zmiany w kierunku autonomistycznym, i sądzę (nie będąc upoważnionym do przemawiania imieniem grupy), że wielu panów z tej (prawej) strony izby, jak to także powiedział ks. Lobkowicz, zgadzają się w tem z nami. (Potakiwania). Nie mam zamiaru rozwijać bliżej tych życzeń, tego kierunku i tych usiłowań, pragnę tylko zwrócić uwagę na kilka punktów, które poprzedni mowcy poruszyli.

Jeden z szanownych mowców partyi środka żalił się na to, iż przywiązuje się większą wagę do formy, niż do rzeczy, a jako przykład cytował to, iż język podania jest przecież mniej ważny, niż jego treść. Akademicznie rzecz biorąc, rozsądny człowiek temu nie zaprzeczy.

Ale ja chciałbym spojrzeć i prosiłbym panów, abyście rzucili okiem poza Litawę. Wskazałbym na Węgrów, którzy, proszę darować, gdy powiem, że są naszymi mistrzami w politycznem przywództwie, a którzy największą wartość przywiązują do każdej kropki nad i, czy ona jest formalną, czy materyalną i czy jest rzeczywiście tylko kropką nad i, i którzy tą drogą do tego doszli, iż mają siłę, niestety także w niejednym kierunku siłę nad nami. A więc w polityce nie ceńmy mało formy i brońmy niekiedy tego, iż naprzykład język podania ma swoje zasadnicze znaczenie.

Mówiono o możliwym absolutyzmie. Owóż chciałbym skorzystać z tej sposobności, aby oświadczyć, iż mojem zdaniem, wszelki, choćby tylko chwilowy absolutyzm, winien być wykluczonym.

Jestem już w tym wieku, iż pamiętam absolutyzm przedmarcowy i pomarcowy i nie chciałbym, aby się te czasy choćby tylko chwilowo wróciły. (Bardzo słusznie!). Również wątpię, czy absolutyzm, gdyby był spersonifikowanym i tymczasowym, nie trwałby dla naszego dobra nieco za długo, jak w Austryi w ogóle prowizorya trwają. A więc w każdym razie usunąłbym go, co jednak nie wyklucza tego, iż zmiana w konstytucyjnych formach i stosunkach mogłaby zajść i może byłaby bardzo pożądaną.

Nie chcę roztrząsać innych przedmiotów w tak interesujący sposób poruszonych z tej (prawej) i z tamtej (lewej) strony izby. Szczególnie w ostatniej mowie bardzo świetnie przedstawiono, w jaki sposób rozwinęły się stosunki. Ale w mowie tej niestety nie usłyszałem — nie jest to zresztą zarzutem — żadnej propozycyi, któraby wskazała środki wyprowadzenia nas z kłopotu i chaosu. (Bardzo dobrze!). Sądzę w ogóle, iż jest zadaniem parlamentu — a w tej myśli muszę powiedzieć, iż parlamentem jesteśmy my — jest zadaniem ustawodawczego zgromadzenia wskazać w ogóle kierunek, a przedewszystkiem prosić i wezwać rząd, aby działał, aby nie spuszczał się na to, iż za pomocą ekonomicznych prac może być osiągniętym cel, gdyż te ekonomiczne prace — powtarzam to, nie mogą się rozpocząć, jeśli kwestye narodowościowe nie będą przynajmniej przytłumione i jeśli rząd, jeśli ma istnieć dłużej, nie będzie miał politycznego programu.

Jeśli obecny rząd ma taki program, to pragnąłbym go poznać. Jak długo tego programu nie znamy, tak długo trudno, aby ciało ustawodawcze cokolwiek uczyniło dla uzdrowienia stosunków. Ale to nie ulega wątpliwości, że my i wielu członków izby poselskiej jest gotowych do tego i że te dzielne, umiarkowane żywioły, o których tak wymownie mówił ostatni mowca, znalazłyby się i wystąpiłyby przeciw skrajnym, gdyby dostrzegły jakiś wyraźny polityczny kurs. Przedewszystkiem byłaby do tego gotową izba panów. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż przy uchwaleniu adresu zjednoczyły się z jednej strony wszystkie grupy tej izby, z drugiej zaś strony, że także mowcy, którzy w swoich mowach podnosili zastrzeżenia tylko co do niektórych punktów, jednogłośnie oświadczyli, iż poprą rząd, jeśli ten rząd wystosuje do nas apel — ale apel rzeczywisty pod względem narodowym i politycznym, iż chce nas prowadzić. A więc wołamy: prowadźcie nas, jesteśmy gotowi. Skończyłem. (Żywe brawa i oklaski).

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 marca.

Mianowania. Minister handlu nadał nadkontrolorowi poczt. we Lwowie J. Piętakowi posadę nadzarządcy urzędu pocztowego Lwów III (Podzamcze) i zamianował kontrolorów: Edwarda Piwla, Karola Pachingera i Wilhelma Makuscha nadkontrolorami pocztowymi we Lwowie a Józefa Czalczyńskiego nadkontrolorem pocztowym w Krakowie.

Namiestnik zamianował Maryana Bębnowicza adjunktem budownictwa w gal. państwowej służbie budowniczej.

Naczelnik kancelaryi w Stanisławowie Maryan Ceglecki zamianowany został prowadzącym księgi gruntowe w Złoczowie.

Wyższy sąd krajowy lwowski zamianował oficyałami kancelaryjnymi Franc. Kochańskiego w Zbarażu, Mich. Kabarowskiego w Radziechowie, Kar. Blahę w Przemyślu, Piotra Jul. Chrzanowskiego w Brzeżanach, Mikołaja Parankiewicza dla Potoka Złotego, Michała Gałęzyka dla Przemyśla, Ignacego Kikenisa dla Podhuża, Borucha Koernera dla Rożniatowa, Michała Hoffmana dla Skałata, Pawła Harasyma dla Rawy, Józefa Traugotta dla Brzozowa, Grzegorza Kowala dla Podhajec i Józefa Weizmana dla Niemirowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza policyi Bronisława Benoit z Przemyśla do Lwowa, a koncypistę policyi Nikodema Kosteckiego ze Lwowa do Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł prowadzącego księgi gruntowe Franciszka Romualda Wowkonowicza ze Złoczowa do sądu we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych Abbę Metha z Podbuża do Drohobycza, Władysława Zygmunta Polańskiego z Drohobycza do sądu krajowego we Lwowie, Jana Papoja ze Skolego do Stryja, Naftalego Tischlera z Łopatyna do Skolego, Marcelego Sadłowskiego z Podhajec do Stanisławowa, Romana Winklera z Niemirowa do sądu kraj. we Lwowie i Stanisława Malickiego ze Skałatu do Łopatyna.

Ze sfer sądowych. Do pełnienia funkcyj inspektora sądowego dla Galicyi zachodniej, w miejsce p. Stebelskiego, mianowanego wiceprezydentem wyższego sądu kraj. w Krakowie, powołany został p. Adolf Czerwiński, prokurator w Stryju, który już objął urzędowanie w ministerstwie sprawiedliwości.

Prof. uniw. dr. Wł. Abraham miał onegdaj wykład na zebraniu Towarzystwa historycznego o nowych wykopaliskach na Forum rzymskiem i o rękopisie z Cividale. Liczne grono słuchaczów wśród których był i namiestnik hr. Piniński, serdecznie nagrodziło szan. prelegenta za cenny jego wykład. Streszczenia prelekcyi nie podajemy, p. prof. dr. Abraham obiecał nam bowiem napisać o tej rzeczy fejleton, który w tych dniach pomieścimy.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Zborów staroście złoczowskiemu p. Roderowi.

Od p. Juliusza Claretie nadeszła na telegram, wysłany w sobotę przez prezesa „Koła literacko artystycznego" dr. Wereszczyńskiego, następująca odpowiedź: Bardzo wzruszony zasyłam wyrazy głębokiego oddania się i braterskich życzeń dla naszych dwóch ojczyzn.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń, zaledwie wczoraj wieczór naprawiona, dzisiaj od godz. pół do 4 popołudniu znowu jest przerwana. Teraz znowu między Bielskiem a Wiedniem.

Zniknęła dziewczyna, szesnastoletnia Marya Kucharska, córka dozorcy domu przy ul. Śnieżnej 3 we Lwowie. Wszelkie poszukiwania okazały się dotąd bezskuteczne. Jest to już trzeci wypadek w tym miesiącu zniknięcia dziewczyny.

Austryacki order Leopolda ustanowiony został przez cesarza Franciszka I dnia 8 stycznia 1808. Ma cztery stopnie, z których najwyższym jest wielka wstęga tego orderu, jaką właśnie otrzymał JE. Jaworski. Dekoracyę tę stanowi ośmiokątny, czerwono emaliowany złoty krzyż z białem obramieniem, w środku okrągła tarcza biało emaljowana z monogramem F. J. A. i napisem w otoku: „Integritati et merito". Nad krzyżem, już na wstążce, duża cesarska korona. Order nosi się na wstędze czerwonej z białemi brzegami.

Najstarszym i dlatego najwyższym w Austro-Węgrzech jest order św. Szczepana; po nim order Leopolda, dalej order Żelaznej korony i order Franciszka Józefa.

Wielką wstęgę Leopolda posiadają z Polaków między innymi: Dunajewski, Kazimierz hr. Badeni, JE. Biliński, Stanisław hr. Badeni, książę E. Sanguszko, August Gorayski.

Figle „parlamentarne". Na wtorkowem posiedzeniu wiedeńskiego parlamentu, po zamknięciu dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekruta, wszyscy radykali czescy zapisali się do głosu dla faktycznych sprostowań. Pod tym pretekstem pierwszy otrzymał głos p. Hruby i zaczął wygłaszać długą mowę w języku czeskim. Prezydent hr. Vetter kilkakrotnie przerywał mu, aż wreszcie p. Hruby przestał. Po nim dostał głos Zazvorka i mówił również po czesku, czytając z kartki. Prezydent wzywa mowcę, aby się ograniczył do faktycznego sprostowania. Zazvorka mówi: *Ich wahrhaftige thatsächlich* — i dalej mówi po czesku. Wśród ogólnej wesołości powtarzał Zazvorka kilka razy ten manewr, aby tylko módz dalej mówić, aż mu prezydent odebrał głos i udzielił głosu posłowi Czerny'emu.

Czerny zaczął mówić. Zazvorka jednak nie przestał także mówić. Mówiło ich więc dwóch razem.

P. Fressl woła: Panie prezydencie, coś pan narobił kłopotu, teraz aż dwóch od razu przemawia.

Zazvorka i Czerny mówili jednak ciągle dalej wśród ogólnej wesołości, poczem prezydent odebrał głos Czernemu i udzielił głosu Klofaczowi, Czerny mówił jednak dalej, tak, że teraz aż trzech radykałów czeskich równocześnie przemawiało.

Prezydent upomina, że głos ma tylko Klofacz, gdy powtórnie zgłasza się do głosu poseł Hruby i zaczyna mówić po czesku. W końcu więc mówiło ich aż czterech.

Fressl: Panie prezydencie, przecież to nie uchodzi, patrz pan, jak ci czterej równocześnie przemawiają.

Niemcy krzyczą: Idź pan do Barnuma.

Prezydent odbiera głos Klofaczowi i Hrubemu, ci jednak mówią dalej, a kiedy prezydent zarządził głosowanie, czescy radykali zaczęli krzyczeć: „precz! hańba!" i stukać w pulpity. Uspokoili się zaś dopiero po zamknięciu posiedzenia.

Z Zakopanego donoszą, że śniegi, które spadły 4 i 6 bm. leżą ciągle, mimo, że dnie są ciepłe a w południe termometr wskazuje nieraz 18° R.

Stan zdrowia Chmielowskiego ciągle jeszcze poważny; lekarze radzą mu wyjechać do Szwajcaryi.

Czerwony śnieg. Telegram doniósł już nam o śniegu czerwonym, jaki spadł w dolinie rzeki Mur. Z doniesień, jakie o tym fenomenie natury dziś przychodzą, widać, że śnieg ten padał na ogromnej części austryackich Alp. W Gastein przybrał on kolor żółty. W ogóle ta noc z niedzieli na poniedziałek obfitowała w fenomenalne opady. W Abbazyi padał deszcz z błotnistym mułem, czerwono zabarwionym. Również i we Włoszech zauważono podobny opad i tam też fenomen ten wyjaśniono w ten sposób, iż silne wiatry uniosły żółto-czerwony piasek z puszczy Sahary, przeniosły z chmurami przez morze Śródziemne, aż po nad środkową Europę, gdzie dopiero ten piasek spadł z deszczem i śniegiem.

Opadał on na olbrzymiej przestrzeni od południowych Włoch aż do północnych Niemiec; nawet z Berlina i Hamburga o nim donoszą. Zauważono go także w naszym kraju, ale w bardzo małej ilości. Niektórzy meteorologowie tłumaczą to czerwone zabarwienie śniegu nie piaskiem Sahary, lecz lotną lawą z niewiadomego wulkanu.

Jubileusz ks. Luitpolda. Z Monachium telegrafują: Wczoraj po południu odbył się na cześć Franciszka Józefa i niemieckiego następcy tronu obiad w zamku królewskim. Cesarz austryacki wzniósł toast na cześć ks. Luitpolda, który odpowiedział serdecznym toastem na cześć gości. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane. Niemiecki następca tronu wieczorem odjechał do Berlina.

Londyn, największe miasto na świecie tworzy niejako państwo w państwie. Stosunki polityczne, kulturalne i ekonomiczne stolicy wywierają decydujący wpływ na losy całej Wielkiej Brytanii. Od wielu lat rywalizują ze sobą w Londynie dwa wielkie stronnictwa: tzw. umiarkowanych i postępowych. Walka nie rozgrywała się dotąd na tle politycznem w powszechnem tego słowa rozumieniu, lecz rozchodziło się w niej wyłącznie o kwestye komunalnej polityki socyalnej.

Stronnictwo umiarkowanych składa się z londyńskich lordów, milionerów, w których ręku znajduje się ster światowego targu przemysłowo-ekonomicznego. Jest ono przeciwne wszelkim szerszym reformom społecznym. Na czele postępowych zwanych „Trade-unionistes" stoją John Burns i Sidney Webb, twórcy głęboko sięgających reform ekonomicznych i społecznych, przeprowadzonych w ostatnich latach.

„Rada hrabstwa" (rada m. Londynu) znajduje się obecnie w ręku stronnictwa reform socyalnych. Za jej rządów przyprowadzono do ładu zaniedbane dzielnice miasta, zamieszkałe przez ludność uboższą; pobudowano mosty na Tamizie, tunele, szpitale. Obecnie mają być wybudowane domy mieszkalne dla 40.000 robotników.

Przy przeprowadzonych niedawno wyborach stronnictwo reform otrzymało 53 głosów większości; dotąd rozporządzało ono większością 22 głosów. Znamiennym momentem ostatnich wyborów była okoliczność, że prowadzono je w imię haseł czysto politycznych. „Trade-unioniści są przeciwnikami prowadzenia dalej wojny z Boerami, podczas gdy „umiarkowani" stoją po stronie Chamberlaine'a i Salisburego. Zwycięskie stronnictwo reform zapowiada, że przy najbliższych wyborach do parlamentu uzyska większość. Londyn reprezentuje obecnie w „house of parliament" 54 posłów ministeryalnych, a 8 opozycyjnych, zaliczających się do stronnictwa reform socyalnych.

Czechy wedle wyników spisu ludności mają 6,277.245 mieszkańców; przyrost w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 467.838 głów.

Strejk. Z Marsylii telegrafują: Wczoraj po południu rzucili się strejkujący robotnicy na ładunek wózków z migdałami, porozpruwali worki i rozsypali towar. Policya i żandarmerya wkroczyły; zarządzono liczne aresztowania.

Ze stowarzyszeń.

Lwowskie Towarz. właścicieli realności odbędzie walne zgromadzenie dziś w środę 13 bm. o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Towarz. urzędników prywatnych. W czwartek 14 bm. rozpoczną się we Lwowie obrady rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych. Sprawozdanie wydziału tego stowarzyszenia za r. 1900, zaznacza, że w roku ubiegłym wzrósł majątek Towarzystwa we wszystkich funduszach do sumy 1,478.838 k. 88 gr. a w porównaniu ze sumą majątku 1,460.462 k. 24 gr., wykazaną za rok 1899, zwiększył się majątek Towarzystwa w roku 1900 o kwotę 18.196 k. 64 gr.

Z dniem 1 stycznia 1901 liczyło Towarzystwo członków rzeczywistych i uczestników 2137 z 10313 udziałami, z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego i rezerwowego 165.008 koron (a mianowicie 2125 członków z 10258 udziałami i 12 uczestników z 55 udziałami).

Rozdzielono *w roku 1900 na zapomogi stałe czasowe i datki 150.717 k. 34 gr., r w ciągu istnienia Towarzystwa* wydano tylko w dziale stałych zapomóg *kwotę 1,836.423 k. 22 gr.*

Liczba osób, pobierających stałe i czasowe zapomogi, wzrosła do 827.

Fundusz bursy im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego wzrósł w zeszłym roku gotówką o 1476 k. 61 gr. tak, że rozporządza Towarzystwo na rzecz bursy kapitałem 14 815 k. 78 gr. Zdecydowano się z odsetek kapitału bursowego corocznie udzielać zapomogi (stypendya bursowe) po 150—200 k. kilku synom członków, celem umieszczenia ich w bursach prowincyonalnych, uwzględniając przy tem w równej mierze wschodnią i zachodnią część kraju — sam zaś kapitał bursowy ma być nadal, jak dotychczas, pomnażany datkami doń wpływającymi.

Wreszcie sprawozdanie wspomina, że jak w latach dawniejszych, tak i w roku ubiegłym dokładał wydział centralny usilnych starań o doprowadzenie do skutku upragnionego życzenia: uzyskanie przymusowej ustawy pensyjnej. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta byłaby już pomyślnie załatwioną, gdyby nie znane parlamentarne stosunki i częste zmiany rządu, które przez ostatnich lat kilka stały na przeszkodzie wszelkim reformom społeczno-państwowym. Mowa tronowa przy otwarciu rady państwa zapowiedziała obecnie wniesienie tej ustawy, a ponieważ w chwili obecnej także i inne okoliczności ułożyły się sprzyjająco, można przyjąć za pewne, iż sprawa wejdzie już w roku bieżącym do rady państwa, od której zawisł dalszy jej los.

„Rodzina" w Tarnopolu odbędzie doroczne walne zgromadzenie dnia 17 bm. o godz. 6 popołudniu w lokalu pow. kasy chorych.

W Czytelni kobiet lwowskiej dnia 16 bm. o 6 wieczór odczyt p. Lityńskiego o architekturze w okresie renesansu.

Rekolekcye. O. Adolf Bakanowski miewać będzie nauki rekolekcyjne w kościele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie od dnia 18 do 22 bm. włącznie o godz. 6 wieczorem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie Czwartek 14 marca. Szkoła realna, ul. Kamienna, godz. 5—6. Prof. uniw. E. Porębowicz „Ideały i hasła pierwszych romantyków: Romantyzm niemiecki". — Szkoła im. Mickiewicza, ul. Teatralna, godz. pół do 8 do pół do 9. Prof. dr. J. Pawlikowski „Z ekonomii politycznej: Organizacya pracy, kapitał jako czynnik produkcyi".

Meble gięte. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, Lwów, Kleparowska 15; — chłopcy zabierają meble do naprawy, a odnoszą zreperowane i nowo zakupione.

Kalendarz.

We czwartek 14 marca Matyldy Panny — Jewdokii.

Wschód słońca 14 marca o godz. 6 min. 23, zachód o godz. 5 min. 57.

W piątek 15 marca Longina M. — Fteodota.

Wschód słońca 13 marca o godz. 6 min. 22, zachód o godz. 5 m. 58.

OFIARY.

Towarzystwo kredytowe ziemskie złożyło dla Przytuliska Brata Alberta 30 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Piotra Podhoreckiego.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek po raz czwarty „Wesoła dwójka" operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Z teatru. („Psyche"—Zofii Wójcickiej). Rzecz na prawdę zadziwiająca, jak bardzo ci nasi „najmłodsi" w dramacie — lekceważą sobie wszelką technikę sceniczną. Zdaje się im widocznie, że nie oni do sceny, lecz scena do nich stosować się powinna. Mniemanie to błędne i z gruntu fałszywe, i scena bowiem ma także pewne prawa swoje i pewne wymagania i to tak niezłomne, że ich chyba nikt i nic zmienić nie zdoła. Żyjąc cały skupieniem i streszczeniem uczuć i namiętności, procesów i sytuacyi psychologicznych — żąda teatr od pisarza scenicznego, ażeby mówił nie to, co wypowiedzieć jest zdolny, lecz—przeciwnie - żąda od niego, ażeby mówił tylko to, co przy takiem skoncentrowaniu życia w paru godzinach koniecznie i nieodbicie powiedzieć trzeba. Kto tego nie umie, ten niechaj pisze nowele, powieści, i w ogóle wszystko inne, tylko nie dramaty. Dramat nie jest do opowiadania, lecz do pokazywania czynów ludzkich. Tutaj nie wystarcza sama tylko swada i zdolność wypowiadania, lecz potrzeba, ażeby się coś działo. Konieczną więc jest przedewszystkiem akcya. Ażeby zaś akcya mogła się naprzód posuwać, do tego potrzeba ludzi, mogących być przyczyną i skutkiem tego, co się dzieje na scenie. Ludzie wytwarzają dopiero prawdziwe życie przez swoje czyny, im więcej zaś tego życia, im więcej ruchu — tem dramat lepszy.

Życie to jednak nie ma być przypadkowem i wywołanem samym tylko kaprysem autora. Przeciwnie, musi ono być w prostym stosunku do charakterów osób działających i rozwijać się konsekwentnie i prawidłowo. Potrzebnem jest więc odpowiednie ugrupowanie tych ludzi i ich czynów, potrzebną jest proporcya między ich słowami a czynami. Dopiero wtedy może być mowa o charakterach. Skoro zaś są już charaktery, wówczas rzeczą jest autora ustawić każdy z nich w stosownem miejscu i każdy z nich, odpowiednio do całości, mniej lub więcej uwypuklić i uwydatnić. Inaczej braknie perspektywy, która jest tylko wynikiem odpowiedniego ugrupowania szczegółów.

Przechodząc do wczorajszej premiery, zaznaczam od razu, że najkardynalniejszą jej wadą jest właśnie zupełny brak techniki scenicznej. Jest to w ogóle utwór, na scenę zgoła się nie nadający. Ani to tragedya (choćby nawet „dziecięca"), ani dramat, ani ogółem nic z tego, co dawałoby mu prawo do mienienia się dziełem dramatycznem. Jest to raczej coś w rodzaju jakiegoś traktatu filozoficznego na temat modnej obecnie — duszy modnej, bo będącej niczem innem, jak tylko chorobą nerwów. Mówi się więc w „Psyche" ciągle o tej duszy, a właściwie o chorobie woli, o nerwach, o histeryi i o tym podobnych przypadłościach *fin de siecle'u*, ale się tylko mówi, bo w rzeczywistości nic się nie dzieje. Jeśli zaś już coś się stanie, to zupełnie przypadkowo, bez żadnego uzasadnienia, ot „tak sobie". Nawiasem bowiem mówiąc, „Psyche" nie ma żadnej akcyi i tem jest podobna do utworów Przybyszewskiego, pod którego wpływem została napisana. Są tam także przebłyski muzy Kisielewskiego, Maeterlincka i innych. W ogóle „Psyche" jest zanadto kopiowaną niewolniczo z powyższych autorów, nawet pod względem samej faktury, która niezdarnością swoją wprost w podziw wprawia.

Trzeci tylko akt jest coś (ale także bardzo mało) wart ze stanowiska sceny, dwa bowiem poprzednie wymagają gwałtownych przeróbek, ażeby się mogły na scenie bodaj jako tako wydać. Stanowczo w szacie scenicznej jest tej „tragedyi dziecięcej" nie do twarzy. Lepiej byłoby przerobić ją na studyum, choćby nawet powieściowe. Wówczas możnaby mówić o autorce „Dyletantów" z uznaniem, należnem jej niepospolitemu talentowi obserwacyjnemu.

Wystawiono „Psyche" na naszej scenie bardzo starannie. Wystawa była ładna, aktorzy zaś grali wybornie. Szczególnie zasługuje na pochwałę p. Nowacki, który dał prawdziwie świetne studyum patologiczne młodego dekadenta w mundurku studenckim. Z pań wyróżniły się: pp. Bednarzewska, Jankowska, Gostyńska i Rotter.

Autorkę wywołano dwukrotnie po pierwszym i drugim akcie, przyczem wręczono jej dwa bukiety.

(*C*).

* **Wagnera dzieła** były wedle statystycznego zestawienia *Bayreuther Blätter* od 1 lipca 1899 do 30 czerwca 1900 w 79 miastach w języku niemieckim wystawione, a mianowicie w 68 niemieckich, 6 austryackich, 2 szwajcarskich i po jednem mieście angielskiem, rosyjskiem i holenderskiem. Razem było w tym czasie 1266 przedstawień wagnerowskich w języku niemieckim; z tego przypada na Monachium 68, Wiedeń 64, na Drezno i Hamburg 59, Berlin 57, Frankfurt nad Menem 50 itp. „Lohengrin" był razem 284 razy wystawionym, a cykl „Pierścienia Nibelunga" składający się z „Złota Renu", „Walkyryi", „Siegfrieda" i „Zmierzchu bogów" w 14 miastach w całości 23 razy.

* **We Wiedniu** wykonano po raz pierwszy jedyny kwartet E-moll Verdiego, a krytyka wyraża się nader korzystnie o tym utworze, skomponowanym w r. 1872.

\+ **Nowa panorama Kossaka** „Bitwa pod Piramidami" wkrótce już będzie otwartą w Warszawie. Temat do panoramy wziął Kossak z kampanii napoleońskiej w Egipcie z r. 1798. Widz stojący na podyum widzi wielkie płaszczyzny i wzgórza płaszczyste w okolicy Kairu. W niewielkiej odległości wznoszą się ruiny piramid, na horyzoncie daleko bieleje wstęga Nilu, a jeszcze dalej świeci swemi murami Kair. Na tym terenie wojska francuskie odpierają ataki Mameluków a *carré* francuskiej piechoty na pierwszym planie wytrzymuje właśnie szarżę malowniczej kawaleryi pod wodzą Murat-beja. Pejzaż posiada wielkie zalety światła i koloru; kompozycya jasna, całe grupy i oddzielne figury mają ruch, malowane są łatwo, szeroko, są dobrze rysowane. Wysokość płótna ma 15 metrów, a długość 115 m co stanowi 1725 metrów kwadratowych powierzchni. Głównymi współpracownikami Kossaka byli Michał Wiewiórski, Rozwadowski i Józef Ryszkiewicz.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Malarz pokojowy, Władysław Chojdziński, człowiek obłąkany, rzucił wczoraj kamieniem na powóz, w którym jechały hrabiny Konstantowa Branicka i Pelagia Potocka i przebił obie szyby, przyczem kawałki szkła skaleczyły hr. Potocką w czoło.

Chojdziński, który rzucił kamieniem w powóz, którym jechała hr. Potocka, cierpi od roku na silny obłęd, objawiający się od czasu do czasu gwałtownymi wybuchami. Mimo, że cały rok pozostawał bez należytej opieki, dopiero wczoraj odstawiono go do szpitala dla obłąkanych.

— Prokuratorya państwa cofnęła zażalenie nieważności, zgłoszone z powodu ostatniej rozprawy sądowej przeciw Józefowi Ciżkowi i Stanisławowi Stylińskiemu, których winę przysięgli

werdyktem swoim zaprzeczyli i dlatego obaj zostali 10 bm. na wolność wypuszczeni. Natomiast pozostali dalej w więzieniu Teofil Sikora i Antoni Kędzior, co do których prokuratorya państwa wniosła była również zażalenie nieważności.

— Otwarcie kolei elektrycznej w Krakowie nastąpi w piątek.

— Obowiązki prokuratora kapitulnego katedry krakowskiej w miejsce śp. ks. Macieja Foxa, objął zastępca prokuratora, ks. Bukowski.

— Posiedzenie profesorów uniwersytetu jagiellońskiego w sprawie obsadzenia probostwa św. Floryana odbędzie się 20 bm

— Sprawa mianowania pierwszego dyrektora powiatowej kasy oszczędności w Krakowie po ś. p. Julianie Bereźnickim załatwioną będzie dopiero w przyszłym miesiącu. Wedle pogłosek, w Krakowie krążących, wymieniają tam jako kandydatów: dra Starzyńskiego, Zdzisława Sędzimira, Gołąba dyrektora kasy oszczędności w Wadowicach, Onyszkiewicza urzędnika miejskiej Kasy oszczędności i Kazimierza Czapelskiego, prokurzystę filii Banku hipotecznego.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Komenda szóstego korpusu armii zakazała kapelanom wojskowym miewania polskich kazań do polskich żołnierzy.

— Przy wyborze uzupełniającym jednego posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Poznań z obwodem, w miejsce śp. Mottego, wybrany został dnia 11 bm. kandydat polski, adwokat dr. Bernard Chrzanowski z Poznania, przeciw kandydatowi niemieckiemu burmistrzowi poznańskiemu, p. Wittingowi. Kandydat socyalistów p. Kasprzak nie uzyskał nawet 1000 głosów. Walka wyborcza była zaciętą, a ze strony niemieckiej prowadzona z całą bezwzględnością.

Odznaczenie p. Jaworskiego.

W redakcyach *Kuryera lwowskiego* i *Słowa polskiego* a nie mniej w tych, w których odznaczenie p Jaworskiego nazwano „niedźwiedzią usługą p. Koerbera“ — powinnyby zapłonąć lica rumieńcem wstydu po przeczytaniu dzienników wiedeńskich.

Kuryer lwowski odznaczenie prezesa Jaworskiego wydrwiwa, nazywając je „spełnieniem postulatu kraju“ a *Słowo pol.* czyni podobnie, dając tej wiadomości napis „Zdobycz kraju“ — tymczasem *N. Fr. Presse*, która chyba nie może być dobrze usposobioną dla p. Jaworskiego, ani też nie może mieć nadzieji, że pozyska go wraz z Kołem na sojusznika liberałów niemieckich, tak pisze:

„Nie jest rzeczą w Austryi niezwykłą, iż tajny radca i były minister, który tak, jak p. Jaworski liczy lat 76, zostaje przez monarchę jednym z najwyższych orderów ozdobionym i to właśnie po wydobyciu się z ciężkiej choroby. Tem mniej nie jest to niezwykłem, jeśli się zważy, że p. Jaworski od lat 20 we wszystkich fazach austryackiej polityki odgrywał rolę przewodnią i obecnie stoi jeszcze na czele tak możnej frakcyi, jaką jest Koło polskie. Prócz hr. Hohenwarta, nikt tak dużej roli politycznej nie odgrywał; nie tylko Koło polskie, ale cała prawica szła pod Jaworskiego przewodem i umiał on nadawać jej siłę, umiał być kitem w jej żelaznym pierścieniu, ale też i potrafił, powiedziawszy sobie w obec obstrukcyi czeskiej: „dotąd a nie dalej“ — dać sygnał do jej rozwiązania a Kołu polskiemu nakreślić politykę wolnej ręki“.

W dalszym ciągu *N. fr. Presse* wyraża wątpliwość, czy odznaczenie Jaworskiego nie ma mieć na celu powstrzymania rodzącej się przeciw niemu opozycyi w Kole (nic nam o takim noworodku nie wiadomo; *przyp. red. Gaz. Nar.*) ale mimo to przyznaje *N. fr. Presse*, że trudno nie mieć uznania dla p. Jaworskiego za jego, we wszystkich wypadkach dynastyczną politykę. „Na każdy sposób — powiada *N. fr. Presse.* — trudno z uwagi opuścić to, iż p. Jaworski jest ucieleśnieniem tradycyonalnej polskiej polityki, która jako aksyomat postanowiła sobie, nie sprzeciwianie się woli korony. P. Jaworski system ten dotychczas z interesami kraju i swego narodu umiał nie tylko pogodzić ale i w błogie skutki dla kraju wyposażyć.“

Organ ministerstwa spraw zagr. *Fremdenblatt* pisze: P. Jaworski jest nietylko prezesem Koła polskiego, ale i seniorem austryackiego parlamentu, do którego dłużej niż ćwierć wieku należy. Po ciężkiej chorobie pojawił się znowu na swojem miejscu w izbie. Poseł Jaworski miał sposobność odczuć, jak wielce jest cenionym, gdy go po krótkiej nieobecności nad wyraz serdecznie witano. Zdaje się, że nie odbiegniemy za daleko jeśli nowy dowód cesarskiej łaski nań spływającej, z temi okolicznościami w związek postawimy“.

Wiedeńskie pisma w ten mniej więcej sposób oceniają odznaczenie prezesa Jaworskiego, — radykalne i socyalistyczne polskie chciałyby natomiast wmówic w naród, że dla orderu p. Jaworski i większość Koła polskiego zaprzedały wszystkie postulaty kraju!

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 13 marca. Koło wyznaczyło na członków do komisyi konstytucyjnej, uchwalonej onegdaj przez izbę pp Jaworskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Abrahamowicza Dawida, Kozłowskiego, hr. Wodzickiego, Starzyńskiego i Romanowicza.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 13 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów minister obrony krajowej hr. Welserheimb w dłuższej mowie odpowiadał na zażalenia mowców poprzednich. Przyznał że szerokie masy ludności, szczególnie rolniczej, które najwięcej odczuwają wszelkie ciężary, zasługują na największe uwzględnienie. Zarząd wojskowy liczy się z tem też ile możności. Mowca wskazuje na ułatwienia, zawarte już w ustawie wojskowej, która wszakże dalszych ułatwień nie znosi, przeciwnie, potrzebne jej dalsze rozwijanie armii W ruchu dążącym do rozbrojenia, potężny i wspaniałomyślny monarcha powziął inicyatywę, aby tę kwestyę studyować. Dotychczas fakta zadaję kłam tendencyi. Wszystko zbroi się w nieskończoność. Zbroi się każdy, kto interesów swoich strzedz pragnie. Ci tylko, którzy stoją na czele zbrojeń, mogą dać początek zaniechania dalszych zbrojeń Minister przyznaje, że ciężary wojskowe w Austryi są znaczne, jednakże w innych państwach wojskowość stawia do ludności jeszcze większe żądania. Nie militaryzm, ale inne stosunki są winne, że Austrya nie może się rozwinąć tak, jakby tego pragnąć należało. Mowca nie zaprzecza, że nasz system wojskowy może jeszcze doznać pewnych ulepszeń, co też zostanie uwzględnione przy przyszłem ustanowieniu kontyngentu rekrutów na 10 lat.

W dalszym ciągu minister na podstawie dat historycznych, wykazuje ujemne strony systemu milicyi. Powołuje się na Anglię, która na podstawie doświadczeń zebranych w wojnie południowo-afrykańskiej przystępuje obecnie do wzmocnienia stałej armii. Nasi żołnierze — powiada minister — należą do najlepszych na świecie, uznali to nawet nasi najwięksi przeciwnicy. W odpowiedzi na zażalenia mowców, minister oświadcza, że jest wolą cesarską, aby panował w armii porządek i karność. Co do poruszonych zajść nadużycia broni przez oficerów w Trydencie i Leoben winni ukarani zostali ciężkiem więzieniem i wykluczeniem z armii. Co do stanowiska swego do socyalistów minister powiada, że może tylko pragnąć, aby robotnicy byli również dzielnymi żołnierzami i bynajmniej nie chce się zrzekać tych inteligentnych, fizycznie i moralnie dobrze rozwiniętych obywateli.

Jeśli tylko socyaliści chcą spełniać obowiązki swe w armii — to nie ma żadnego powodu występowania przeciwko nim. Odnośnie do stosunków narodowościowych uwzględnia się, o ile służba dozwala, wszelkie usprawiedliwione życzenia. Sprawa rewersów demolacyjnych jest już bliską ostatecznego załatwienia, które zależy jeszcze tylko od porozumienia z Węgrami. Minister przyrzeka dalej reformę systemu odszkodowań za podwody.

W kwestyi **pojedynków** oznajmił minister:

Już w komisyi dałem wyraz memu przekonaniu, używając wyrażenia *Duell-Unwesen*. Użyłem tego wyrazu już i przed laty, kiedy była o tej sprawie mowa; przypominałem również, że nietylko Kościół i państwo najostrzejsze kary nakładają na pojedynki, ale że także najwięksi dowódcy wojskowi to samo czynili. Zwróciłem także uwagę, że wojskowość nie ma powodu, nosząc mundur wojskowy, przy każdej sposobności pojedynkami dowodzić swej odwagi, bo odwaga jest jej obowiązkiem, jest czemś zupełnie naturalnem. Nie sądzę, by ktoś w tych moich słowach upatrywać chciał obrony pojedynków. Udowodniłem niemniej że formalnie niema przeciwieństwa pomiędzy przepisami o honorowem, dyscyplinarnem postępowaniu, a przepisami karnymi.

Wyraziłem przekonanie, że w dawniejszych czasach pojedynki były o wiele częstsze, jednakże nie mówiono o nich tyle, a to z tego powodu, ponieważ trzymano się także w wojsku zwyczaju, że o pojedynkach wogóle się nie mówi, a nawet komendant pułku dowiadywał się o nich tylko wówczas, gdy lekarz pułkowy doniósł mu, jakiego rodzaju jest choroba tego lub owego oficera.

Kary nie wystarczają. Aby wykorzenić zło, nie wystarcza na to żadna uchwała ani rezolucya. Ustawy powinny dać honorowi większą ochronę. Kto dziś szuka w sądach obrony swego honoru, naraża się tylko na to, że jeszcze bardziej i dotkliwiej zostanie obrażony, a winny otrzyma tylko lekką karę, nie będącą w żadnym stosunku do przewinienia. Niechaj państwo i społeczeństwo czyni, co może, i współdziała, aby honor ludzki ochronić i pojedynki wykorzenić, a armia z pewnością sprzeciwiać się temu nie będzie.

Minister podnosił dalej jeszcze konieczność powiększenia marynarki wojennej i kończy prośbą, aby mówić ludności nietylko o ciężarach, ale także o dobrych stronach armii.

Po przemowie Słoweńca Ploja dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych.

Jen. mowca contra Kramarz wywodzi, że sprawiedliwa ugoda z Węgrami będzie tylko wtedy możliwą, jeśli nastanie pokój między Czechami a Niemcami. Czesi nie chcą niczego innego więcej jak, aby Niemcy zostali Niemcami a Czesi Czechami.

P. Eisenkolb woła: „I aby słowiańszczyć państwo“.

P. Kramarz: Państwo przeciwnie boi się wszechniemców. W parlamencie austryackim po raz pierwszy proklamowano zasadę, że mniejszość panuje nad większością.

Szenererowiec Hanisch woła: „Policyo!“

P. Kramarz odpowiada, wskazując na Anglię, gdzie świeżo posłów gwałtem wydalono z izby. Następnie omawia program szenererowców, którzy żądają inkorporacyi sojuszu z Niemcami do konstytucyi austryackiej. Czesi w interesie monarchii nigdy na to się nie zgodzą, jakkolwiek nie sprzeciwiają się sojuszowi z państwem niemieckiem, o ile on przyczynia się do utrzymania pokoju.

Wśród ciągłych protestów i przerywań szenererowców p. Kramarz cytuje ustępy z broszury Ira „Zusammenbruch Oesterreichs“ i oświadcza, że Czesi bronić muszą Austryi od grożącego jej niebezpieczeństwa zalania przez falę niemiecką. Wskazuje w końcu na wynaradawianie Polaków przez rząd pruski w Poznańskiem i dowodzi, że Czesi nigdy w obec Niemców podobnych środków się ni imali.

Po przemówieniu jen. mowcy *pro* Tollingera i referenta Popowskiego nastąpił szereg faktycznych sprostowań, wśród których radykali czescy ogromną podnieśli wrzawę z powodu, że prezydent po kolei odbierał głos pp. Zazvorce, Cerny'emu i Hruby'emu za to, że zamiast sprostowań, dłuższe wygłaszali mowy.

Podczas tej mowy prezydent zarządza głosowanie.

Ustawę o kontyngencie rekrutów w **drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto** wraz z wniesionemi rezolucyami.

W końcu 143 głosami przeciw 134 przyjęto wniosek o uznanie obrad komisyi dla nietykalności poselskiej za publiczne.

O godz. $^{3}/_{4}8$ prezydent zamknął posiedzenie. Następne odbędzie się w środę o godz. 11 przedpołudniem.

Wiedeń 13 marca. Posłowie: Weiser, Pastor i tow. przedłożyli w izbie wniosek, wzywający rząd, aby przedstawił projekt ustawy znoszący domowo klasowy podatek od domów najmniejszych, wiejskich, posiadających tylko jednę ubikacyę mieszkalną. Wniosek podpisało całe prawie Koło polskie.

Pp. Straucher i tow. przedłożyli izbie wniosek o urządzenie samoistnego wyższego sądu na Bukowinie z siedzibą w Czerniowcach.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 13 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o $^{3}/_{4}12$.

Prezydent zawiadomił, że od prezydenta ministrów otrzymał pismo z prośbą o jak najrychlejsze dokonanie wyboru deputacyi kwotowej; przedwodniczący oświadczył, że wybór wspomnianej deputacyi postawi wkrótce na porządku dziennym.

P. Ofner stawia wniosek, aby ze względu na fakt, iż posłowi Seitzowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne, mimo nietykalności poselskiej — uchwaliła izba, że podczas trwania sesyi bez zezwolenia izby nie może być zarządzone przeciw posłowi śledztwo dyscyplinarne, gdyż jest to naruszeniem § 16 ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa; wzywa się przeto prezydenta, aby strzegł praw izby. Dalej żąda wnioskodawca zastanowienia śledztwa przeciw Seitzowi i wnosi przekazanie tej sprawy komisyi konstytucyjnej, która w przeciągu 48 godzin ma zdać sprawozdanie.

Prezedent przywołuje następnie do porządku p. Steina, który podczas mowy p. Kramarza na wtorkowem posiedzeniu zawołał: „Aneksya Austryi byłaby rzeczą najlepszą“. Prezydent wyraża ubolewanie, że podobne słowa mogły paść w parlamencie austryackim.

Następnie na wczorajsze zapytanie p. Fressla co do tego, jakoby prezydent obstawił trybunę prezydyalną służbą, tak, iż niedopuszcza się posłów zgłaszających się do głosu, odpowiedział prezydent, że nigdy nie żądał organów dla ochrony swej osoby a jeżeli wczoraj jeden z posłów chcący zapisać się do głosu, nie został dopuszczony do trybuny, to działo się to bez wiedzy prezydenta, który wyraża swe ubolewanie, z powodu tego.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, rozpoczęło się pierwsze czytanie o

podatku wódczanym.

Schenererowiec p. Eisenkolb pierwszy przemawiał. Po nim zabrał głos poseł Zdenko Schücker.

Następnie przemawiali Hybesz i Menger — poczem uchwalono ogólną dyskusyę zamknąć i wybrano jeneralnymi mowcami za ustawą p. Dawida Abrahamowicza — przeciw ustawie dr. Conci z Trydentu.

Godz. 5 popołudniu przemawia Dawid Abrahamowicz.

Posiedzenie trwa dalej — sprawozdania nie otrzymaliśmy z powodu przerwania linii telefonicznej. Dziś zakończone będzie pierwsze czytanie ustawy wódczanej.

Komisye.

Wiedeń 13 marca. Podkomitet do sprawy dróg wodnych, wybrany z łona rady przemysłowej, uchwalił przedłożyć tej radzie następujące wnioski: Rada przemysłowa, wyrażając żywe zadowolenie z powodu stanu studyów i projektów w sprawie budowy dróg wodnych, uprasza rząd usilnie, ażeby przedłożył radzie państwa jeszcze w tej sesyi projekt ustawy o ustawodawczem załatwieniu i finansowem zabezpieczeniu budowy kanałów spławnych i kanalizacyi odpowiednich części rzek w grę wchodzących Celem ostatecznego ustalenia tych projektów należy utworzyć w ministeryum handlu komisyę techniczną dla przeprowadzenia studyów nad systemem technicznym, który ma być użyty przy budowie nowych kanałów.

Głównymi punktami odnośnej ustawy mają być postanowienia co do budowy kanałów Dunaj-Odra, Dunaj-Łaba, połączenie kanału Dunaj-Odra z Wisłą a Sanu z Dniestrem, oraz kanału Dunaj-Odra z Łabą od Przerowa do Pardubic. Pod względem finansowym miałby rząd z interesowanymi krajami i gminami pozawierać układy o przyczynienie się ich do pokrycia kosztów. Dla przeprowadzenia budowy wspomnianej sieci dróg wodnych należy ustanowić osobną komisyę podwładną ministerstwu handlu, a upoważnioną do zaciągnięcia pożyczki publicznej i do wywłaszczania.

Po ukończeniu budowy mają drogi wodne być administrowane przez państwo; oddanie zarządu przedsiębiorstwom prywatnym może nastąpić tylko na mocy osobnej ustawy.

Wnioski te będą obecnie roztrząsane przez komisye dla komunikacyi i taryf w łonie rady przemysłowej.

Wiedeń 13 marca. Przed posiedzeniem izby odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi socyalno-politycznej, na którem poseł Kolischer przedstawił sprawozdanie o przedłożeniu rządowem dotyczącem skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów przedłożył wniosek z żądaniem wyboru deputacyi kwotowej.

Budapeszt 13 marca. Poseł Kossuth wystosował jako prezydent partyi niezawisłej i frakcyi Kossutha manifest z okazyi mających nastąpić wyborów do sejmu węgierskiego. W manifeście tym żąda zupełnego odosobnienia Węgier, samoistnego obszaru cłowego, samoistnych zastępców u zagranicznych mocarstw, prawa do zawierania osobnych traktatów cłowych z innemi państwami. Manifest mówi między innemi: Nie chcemy wojny cłowej z Austryą, nie chcemy także, aby nas uważano za kolonię austryacką, aby u nas znachodziły produkty przemysłu austryackiego wolny zbyt.

Anglia i Transvaal.

Londyn 13 marca. W izbie gmin oświadczył Balfour ponownie, że na razie nie może dać żadnych wyjaśnień o wyniku rozmowy Kitchenera z Bothą.

Londyn 13 marca. Kitchener donosi z Pretoryi: Dewet znajduje się na północ od Brandfort; ustawiczny deszcz wstrzymuje ruchy wojsk angielskich. Komendanci angielscy Gorringe, Delisle, Grenfell i Hennikor ścigają w obrębie kolonij Przylądka dwa oddziały boerskie.

W Chinach.

Berlin 13 marca. Hr. Waldersee donosi z Pekinu pod datą 11 marca: W potyczce stoczonej na zachód od wąwozu Antsuling został po stronie Niemców lekko zraniony 1 żołnierz. Chińczycy uciekli zostawiając 250 zabitych i 4 armaty szybko strzałowe.

Petersburg 13 marca. Wczoraj pojawiło się tu pismo, zawierające „listy chińskie ks. Uchtomskiego“. Ks. Uchtomski wywodzi, że religijne misye są faktyczną plagą dla Chin i powiada że powrót dworu cesarskiego do Pekinu jest niemożliwy, bo żołnierze sprzymierzonych mocarstw zniszczyli albo zbezcześcili świątynie i pałace chińskie, co bardzo oburzyło Chińczyków w ich narodowych i religijnych uczuciach. Następnie powiedziano, że Rosya jest przyjaciółką Chin i nie chce żadnej przedsiębrać anekcyi w Chinach, że jednakże prawdopodobnie Chiny same będą spowodowane prosić Rosyę o aneksyę niektórych części, życząc sobie połączenia ich z Rosyą.

Różne.

Madryt 13 marca. Z wielu miejscowości donoszą o rozruchach, wywołanych demonstracyami przeciw klasztorom. Przyszło również do starć z żandarmeryą, wśród których wiele osób odniosły rany, a jedna została zabitą.

Barcelona 13 marca. W Torello zdarzyły się hałaśliwe manifestacye. Ekscedenci przecięli druty telegraficzne podpalili tamtejszy „dom przemysłowców“ i obrzucili wojsko kamieniami. Wojsko dało ognia i zraniło kilka osób.

Londyn 13 marca. Budżet marynarki na rok 1901/1902 przewiduje budowę trzech pancerników, sześciu krążowników pancernych, dwoch krążowników 3 klasy, 5 łodzi torpedowych, dziesięciu statków do rozbijania torpedowców, 5 łodzi podmorskich typu Holland.

Haaga 13 marca. Izba uchwaliła ustawę, wedle której czas służby w piechocie wynosi $8^{1}/_{2}$ miesięcy, a w konnicy 18 miesięcy. Minister wojny prawdopodobnie z tego powodu poda się do dymisyi.

Paryż 13 marca. W dalszym ciągu obrad nad ustawą o kongregacyach w izbie deputowanych, odrzucono 516 głosami przeciw 34 poprawkę posła Zevaesa, domagającą się zniesienia wszelkich kongregacyj autoryzowanych i nieautoryzowanych.

Petersburg 13 marca. Kilkudziesięciu profesorów w Moskwie wystosowało do studentów odezwę, w której jako ich prawdziwi przyjaciele wzywają ich, aby na nowo rozpoczęli uczęszczać na wykłady, i ostrzegają przed fałszywymi doradcami, nie mającymi z uniwersytetem żadnej styczności.

Stan zdrowia ministra oświaty Bogolepowa w ostatnich dniach pogorszył się, z powodu zanieczyszczenia rany. Musiano przedsięwziąć operacyę, celem oczyszczenia rany i usunięcia materyi. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Capetown 13 marca. Wczoraj zaszło tu 12 nowych wypadków dżumy.

Londyn 9 marca W budżecie marynarki preliminowano wydatki n. rok bieżący w kwocie 30 milionów funtów szterlingów, o dwa miliony więcej, niż w roku ubiegłym.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** d. 13 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 13 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·32. Mąka 23·65.

— **Frankfurt** d. 13 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 220·75, Kolej państwowa 147·25, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 204·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 marca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·60, owies na terminy 6·20 do 6·50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·85 jęczmień brow. 6·— do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·50, do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 5·75 do 6·, hreczka 7·— do 7·25 koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 19·— do 26·—, szwedzka 45·— do 75·— kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·80 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 14·— do 14·50, groch pastewny 6·25 do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·15 do 17·25 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 13 marca. Cukier (spokojnie) 23·55 do —·—, Nafta galicyjska 84·85 do —·—, Spirytus 40·80 do —·—.

Wiedeń dnia 13 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec 7·87 do 7·88, na jesień 7·99 do 8·—, żyto na wiosnę 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec 7·80 do 7·81, na jesień 7·08 do 7·10, kukurudza na maj-czerwiec 5·85 do 5·86, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·56 do 5·57, owies na wiosnę 6·59 do 6·60, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno

Budapeszt dnia 13 marca.

Kursa w koronach i po 50 klg.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·57 7·58, na październik 7·67 do 7·68, żyto na kwiecień 7·47 do 7·48, na październik 6·67 do 6·68, owies na kwiec 6·20 do 6·21, kukurudza na maj 5·15 do 5·16, na lipiec 5·45 do 5·46, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: piękna.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 12 marca.

Kupujący, to jest młyny, nie opuściły dotąd wyczekującego stanowiska, jakie wobec utrudnionego odbytu na mąkę od dłuższego czasu zajmują. Z tego powodu ruch w handlu zbożowym nie zdołał się ożywić, jednakowoż — mimo ograniczonego odbytu — ceny utrzymują się dotąd niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·15 do 8·45 kor. pszenicę żółtą 8·15 do 8·45 kor. żyto 7·20 do 7·60 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·30 kor. na kaszę 6·15 do 6·25 kor. owies 6·70 do 7·25 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

81

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Lato odczytało już na liściastych swych ścianach płomienny napis, że panowanie jego już się skończyło, a królestwo jego ma być oddane innemu, ci zaś którzy z niem ucztowali, widzą znak i czują, jak na ich sercach osiada ciężarem świadomość końca.

Jan i stryj jego zgadzali się teraz z sobą lepiej, niż kiedykolwiek przedtem, bo pierwszego już nie raziły docinki sir Rogera, wygłaszane pod adresem płci żeńskiej, odkąd sam się przekonał tak dowodnie, do jakiego stopnia ona zasługuje na naganę w stosunkach swoich ze światem męskim, a sir Roger na swój cyniczny sposób smucił się smutkiem swego bratanka i na właściwy sobie sposób był dobrym dla niego.

Łatwo jest współczuć z ludźmi, którzy pobłądzili tam, gdzie i my zbłądziliśmy — to zwyczajna ludzkość, ale cieszyć się z tymi, którym się powiodło w tem, w czem myśmy pobłądzili, to rzecz trudniejsza — to znaczy być chrześcijaninem.

Nazajutrz po przybyciu swem do Greystoneu Jan przeszedł przez park do plebanii, aby odwiedzić mr. Cartwrighta, a ponieważ nie zastał pastora w domu, więc błądził po ogrodzie plebańskim, utrzymanym na starą modę, czekając w nim na powrót jego pana.

— Dzień dobry panu, sir — odezwał się Clutterbruck — bardzo pilnie nic nie robiący, jak zwykle. — Spodziewam się, że widzę pana w tak dobrem zdrowiu, jak tylko tego można się spodziewać w tej płaczliwej porze roku. Ech! niezdrowa to pora jesień, właśnie czas odpowiedni do głodów, pomorów i wszystkich tym podobnych nieszczęść.

— Nic nie wiem o tem, żeby jesień była jakąś gorszą porą niż inna — pocieszył go Jan.

— To widać, nigdyś pan nie badał tej rzeczy, sir — mogę to panu z czystem sumieniem powiedzieć. Przez cały rok powietrze pełne jest latających zarazków i mikrobów, a w jesieni spada to i osiada na ludziach, jak na swoich i wówczas mamy wszystkie owe nieszczęścia. Jedynem na nie lekarstwem są pioruny. Pioruny i grzmoty to najzdrowsza rzecz, jaką kiedykolwiek spotkałem. A tu, w naszej okolicy nadzwyczajnie nam sprzyjają pioruny. W naszej szerokości mamy z pewnością całą setkę burz z piorunami. Pioruny są swoją drogą dosyć wielkiem złem same w sobie.

— Wielkiem złem, to prawda, a niekiedy nawet bywają niebezpieczne.

— Tak, tak sir — przyznał mu ogrodnik, cmokając ustami — mało jest rzeczy, jak pan sam mówi, tak pełnych niebezpieczeństwa jak burza z piorunami. Mój dziadek stracił od pioruna trzy owce i żonę, jak powiadam, bo nieszczęścia nigdy nie chodzą gromadkami, lecz zaraz całymi batalionami, ludzie tak mówią.

— Cóż to za smutny wypadek! I jakżeż to się stało?

— Tak, tak, sir, widzi pan, to tak się stało. Owce zostały na śmierć zabite na miejscu, bo stanęły pod drzewem, aby się ukryć przed burzą, a moja babka wypiła piwo, które skwaśniało od pioruna i już nigdy po tem nie była tą samą co dawniej kobietą. To jej sprowadziło reumatyzm na stawy — tak przynajmniej słyszałem.

— Smutny to był bardzo wypadek w życiu pańskiego dziadka — odezwał się kapitan Le Mesurier z wielkiem współczuciem.

— Tak, sprawa z owcami, to przyznaję była nieprzyjemnym interesem, ale co do reumatyzmu mojej babki, to żeby tak powiedzieć miał on dwie strony — bo nie mogła już chodzić i biegać za dziadkiem we wszystkie kąty tak, jak to dawniej robiła. Skoro tedy nie mogła go już pilnować, jak źrebię kobyły co zwyczajnie cieszy wszystkie kobiety, nawet najlepsze — więc mój dziadek pobożnie zauważył że to Opatrzność sama zesłała mu możność wymykania się jej.

— Szkoda, że tak dzielny człowiek miał to nieszczęście, iż wybrał sobie za żonę wścibską kobietę. Z pewnością nie zasłużył sobie na to.

— Tak jest kapitanie, to bardzo być może, nikt wszakże nie zna zasług własnych oprócz niego samego i on sam jest wyznaczonym ich sędzią — możesz pan bezpiecznie to powiedzieć! A są rzeczy sir, jeżeli pan pozwoli, gorsze niż gniewliwość kobiety, bo ona dowodzi tego tylko, że w niej jest temperament. Nie mam na myśli regularnej burzy domowej od czasu do czasu, byle tylko rozumie się między tymi burzami była porządnie długa przerwa, a co do mego dziadka, to miał wszystkie rodzaje kobiet, będąc cztery razy żonatym. A każdym razem wybierał do kładne przeciwieństwo tego, od czego właśnie ostatnim razem cierpiał. Co było rzeczą bardzo naturalną, bo wiadomo, że nikt tak nie może wiedzieć, gdzie but ciśnie, jak ten, co właśnie go zdjął.

— Ciekaw byłbym wiedzieć, jaki typ kobiet ostatecznie dziadek pański najwięcej sobie chwalił. Zdania człowieka o tak głębokiem i wielokrotnem doświadczeniu wartoby było posłuchać.

— Eh, sir, to prawda, prawda jako fikcya, żeby tak powiedzieć, a nic nie ma od niej dziwniejszego, jak mówią. Co mówił mój dziadek? Tak powiedział: że kobieta w domu jest, jak ogień w lecie — sprawia, że od gorąca nie można wytrzymać w mieszkaniu, ale nie ma sposobu mieć bez niej ugotowany obiad.

— Ale jaki ich rodzaj najwięcej lubiał — nalegał Jan.

Clutterbuck poskrobał się w zamyśleniu w brodę.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedzielę i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola — na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola — " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — " "
osobowy	5·17	z " " " — " "
"	10·12	z " " " — " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Tarnowa i Brodów
"	7.10	
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk — " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy — " "
osobowy	7·33	" Tarnopola — " "
"	11·23	" Podwołoczysk — " "

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.